# GAZETA LWOWSKA.

W Poniedziałek **Nro. 86.** 8. Czerwca 1818.

Na pół roku, to iest od dnia 1go Lipca do ostatniego Grudnia r. b. przyymuie się na tę gazetę prenumerata w zniżoney cenie Dwudziestu i czterech ZR. W. W. PP. Prenumerantorowie zechcą zatem ieszcze przed końcem bieżącego miesiąca Czerwca na naybliższych C. K. Stacyach pocztowych, a we Lwowie w Expedycyi gazetowey C. K. naczelnego Urzędu pocztowego zapisać.

Pomnoży się liczba drukowych arkuszy Rozmaitości, i nic się nie zaniedba, aby ten przydatek do gazety Lwowskiey co raz bardziey interessuiącym uczynić.

## Wiadomości zagraniczne.

### Zjednoczone Stany Ameryki północney.

*Z Washingtonu d. 20. Marca.* — Akt urzędowy Rządu Amerykańskiego, uchwalony w miesiącu Lutym r. 1813 na taiemnych posiedzeniach Kongressu, przyszedł teraz nareszcie do publiczney wiadomości. Akt ten służyć może do naydokładnieyszego wyiaśnienia przyczyny, dla czego Zjednoczone Stany nie chcą się wdawać w układy względem zaięcia Hiszpańskiey Florydy.

Akt, którym umocowany zostaie Prezydent Zjednoczonych Stanów, do zaięcia Kraiu, leżącego ze strony południowey Państwa Missisipi i strony zachodniey rzeki Perdido iest następuiący: 1.) Uchwalno przez Senat i Izbę Reprezentantów Zjednoczonych Stanów na Kongressie; że Prezydent ma bydź mocen, całą przestrzeń ziemi, zwaną Florydą zachodnią i leżącą nad rzeką Perdido od Zachodu, którey Zjednoczone Stany dotąd ieszcze nie posiadaią, zaiąć i nadal trzymać; (*o bold*). 2.) Uchwalono dalej; że do zaięcia i utrzymania rzeczonego Kraiu, niemniey do zachowania mieszkańców w należytey obronie, mocen iest Prezydent użyć takiey części woyska lądowego i morskiego z Ameryki będącey pod powagą Zjednoczonych Stanów, iaką uzna bydź mu potrzebną. 3.) Na koniec uchwalono, że do opędzenia potrzebnych kosztów, wypłaconych ma bydź Prezydentowi do iego zarządu 20,000 dollarów, z pieniędzy skarbowych, które ieszcze nie są zaznaczonemi.

*Z Washiugtonu d. 28. Marca.* — Dnia 25go b. m. czytano na Kongressie depesze Prezydenta, zawieraiące następuiące oświadczenie: iż gdy napady Indyanów z Seminoli ciągle trwaią, a Hiszpaniia nie iest teraz w stanie stosownie do zewartego traktatu temu zapobiedz, zmuszoną będzie Ameryka bronić siebie samą, tych Indyanów, aż do Florydy zapędzić, i przyprowadzić ich do porządku. — Jenerał Jackson wyruszył iuż we 3000 ludzi.

### Ameryka Hiszpańska.

W pobliskości Calabozo (ze strony południowey od Carracas) zaszły były od 12. do 15. Lutego bardzo żywe utarczki między woyskiem zostaiącem pod rozkazami Naczelnego Wodza woysk Królewskich w Wenezueli, Don Pablo Morillo, a powstańcami będącemi pod dowodztwem Jenerała Bolivara, który za pomyślnem wiatrem przypłynął do Orinoco (w Angosturze) i połączył się z Szefami powstańców Paezem, Cedeno, Monagasem, i t. d. Walczono z naywiększą zaiętością, przez co strata w zabitych była dla obiedwóch stron bardzo znaczna. Morillo zdał o tem rapport Ministrowi Woyny pod d. 26. Lutego. W rapporcie tym przypisuie zwycięztwo sobie i stratę nieprzyiaciela liczy więcey iak na 1000 ludzi. Własną stratę w rozmaitych potyczkach, podaie iak następnie: Zabitych; 1 Jenerał, 13 Officerów i 253 prostych żołnierzy. Ranionych: 4 Officerów 61 żołnierzy prostych. Poymanych 94 żołnierzy prostych. Gdzie zaś Morillo ruszył po bitwie, o tem nie donosi.

### Indye Wschodnie.

Gazety Londyńskie umieściły następuiący wyciąg z listu prywatnego, pisanego z obozu po prawym brzegu rzeki Dzumny, d. 27. Października r. z. — „Jesteśmy teraz w pochodzie, i ciągniemy naypierwey ku twierdzy Gwalior, która należy do Scindyi iednego z Xiążąt Mahratskich. Główny iednakże cel tey wyprawy, iest zupełne zniesienie

Pindarów owey to bandy rozbóyników, co nas iuż od lat kilkunastu niepokoi. Woysko, które teraz wyciągnęło do boiu, składa się z 10 dywizyi, z których każda, liczy 10,000 ludzi. Wyruszyliśmy z trzech Prezydencyi w iedno mieysce, a woysko nasze iest może naypięknieyszem, które kiedy widziano w Wschodnich-Indyah. Jenerał-Gubernator iest na czele dywizyi naszey, maiącey 13,000 ludzi, i oddział artyleryi o 60 działach. Obłogi z markietanów, służących i t. d. liczą 67,000 dusz. Do prowadzenia bagażów pułku naszego mamy 40 słoniów i 400 wielbłądów, każdego słonia prowadzi dwóch ludzi, a każdę parę wielbłądów ieden. Mamy 37 Officerów czynnych, którzy ogółem maią 810 służących. Każdy koń ma dwóch parobków, ieden do utrymania go w ochędozstwie, drugi do żywienia. Oprócz tego iest w pułku naszym 1,400 służących, nie licząc do tego 120tu którzy posługuią przy stole; 900 przeznaczonych iest do Bazaru (na targ), których iest rzeczą pamiętać o zapasach. Margrabia Hastings ciągnie przeto z przepychem Xiążęcym; ma 150 słoniów i 400 wielbłądów, oprócz słoniów do ozdoby, okrytych bogatemi kobiercami, i maiących na grzebietach wyzłacane wieże lub zamki. W obozie znayduie się teraz 36 Radszów czyli osób nayznakomitszego rodu, i naywyższey rangi, składaiących świtę Margrabiego. Krótko mówiąc, Jenerał-Gubernator iest teraz tak potężny i tak czczony, iak dawniey bywał Wielki Moguł.

---

Naynowsze wiadomości z Indyi-Wschodnich pod dniem 7. Stycznia r. b. są wielkiey wagi, i odkrywaią nam od razu przyczynę tak mocnych przygotowań do wyprawy przeciwko Pindarom niemniey połączenia się woysk Madraskich, Kalkutskich i Bombayskich. Zdaie się, że wszyscy Xiążęta Mahratscy, są w taiemnym związku przeciw Wschodnio-Indyyskiey kompanii Angielskiey. Pindarowie są to nie bardzo wielkie kupy rozbóyników. Peishwa iako głowa Xiążąt Mahratskich dał pierwszy znak do bitwy; Rajah Beraru i znany Hollkar rozpoczęli iuż kroki nieprzyiacielskie, i niepopada żadney wątpliwości że Scindeah i Meer-Chan uczynią to samo. Scindeah używa wszystkich środków do obrony twierdzy Gwalior dokąd ciągine Lord Hastings ze swoiem woyskiem i d. 14. Grudnia 1817 miał tylko 6 pochodów do tego mieysca. Oddział Jenerała Hislop potykał się z woyskiem Holkara; krwaw była potyczka i zacięta; 30tu Officerów Europeyskich i 700 żołnierzy prostych, zabito lub raniono. Woysko Holkara iedno z naylepszych w całych Indyach stało w obozie dobrze okopanym nad rzeką Siffra. Obóz ten szturmem zdobyto, a wszyscy prawie artylerzyści Holkara, którzy stali iak mur przy działach swoich, poginęli; 65 dział dostało się w ręce Jenerałowi Hislop. Nieprzyiaciel zostawił 2000 ludzi zabitych lub ranionych na polu bitwy i pierzchnął do Ranpooru gdzie brygada P. W. Keersa dotąd go ściga. Jenerał brygady Doveton potykał się z woyskiem Rajhy Beraru. Sam Rajah został poymany a woysko iego rozprószono; tabory iego, 75 dział i 40 słoniow są zdobyczą zwycięzców.

Według doniesień Wschodnio-Indyyskich, woyna przeciwko Rajhi Beraru iuż ukończona. Peishwa który był uciekł do Nussiku, pokazał się był z znowu z niece woyska w okolicy Poonah stolicy swoiey, lecz iak nayspieszniey cofnął się, skoro się tylko dowiedział, że Pułkownik Smith ciągnie przeciwko niemu. Jeden batalion woyska kompanii Wschodnio-Indyyskiey, przeznaczony do Poonah dla wzmocnienia, który przypadkiem napotkał Mahratów, tym sposobem ocalony został, i utraciwszy 30 ludzi w zabitych nadciągnął do Seroor ze 125ma ranionych. Batalion ten stanął był w Correganum i przez dwa dni dawał odpor całemu woysku Peishwy.

## Wielka Brytaniia.

Według naynowszych wiadomości z Londynu pod d. 5. b. m. przeszedł dosyć spokoynie dzień 4. Maia na który wyznaczonem było nowe zgromadzenie się na błoniach Spafieldskich. Sam lud miał poprzylepiane kartki buntownicze w wielu mieyscach ze wzgardą pozdierać. Gdy Właściciel błonia Spafield sprzeciwiał się temu, że zgromadzenie to odprawiać się miało na iego gruncie, cały obłog przeniósł się na inne w bliskości położone pole. P. Hunt nie był obecnym. W niebytności iego przedwodniczył Doktor Watson (Oyciec zbiegłego), i z trzema czyli czterma innemi osobami, które tworzyły tak zwany wydział, stanął na szynkwasie, zkąd do pospólstwa przemawiał. Liczba słuchaczów nie dochodziła 2000. Miał także mowę szewc Preston, po którey mieli się przytomni rozproszyć nie popełniwszy żadnego bezprawia.

---

Od lat 20tu dotąd, uwięziono i ukarano 2,132 osób w Anglii, za fałszowanie Nót bankowych.

## Francya.

Xiążę Kondensz umarł d. 13. Maia rano. Miał lat 82. Smierć iego była tak lekka, iż osoby otaczaiące go mniemały, że usnął.

Ostatnie słowa iego były, pytaiące się o syna swoiego Xiążęcia Bourbona, którego spodziewano się co godzina z Anglii, i naprzeciw któremu wyiechał był Jenerał-Adjutant zmarłego, aby mu doniósł o śmierci Oyca. — Ludwik Józef Bourbon, Xiążę Kondeusz, urodził się d. 9. Sierpnia 1736 w Chantilly, iako syn iedyny Xiążęcia Bourbońskiego. W 19tym roku życia stąpił w zawód woyskowy, i własnie woyna 7letna, która tyle szkodliwą była sławie oręża Francuzkiego, ustaliła sławę iego. W bitwach pod Minden i Joanisbergem, dokonał naypięknieyszych czynów woiennych, a historia wspominać będzie z uczczeniem odpowiedź iego, daną Margrabiemu de la Touraille w bitwie pod Hastenbecck, który go prosił, aby się tylko o dziesięć kroków oddalił od położenia nieprzyiacielskiey bateryi, a tą była odpowiedź: „Nieczytałem wcale o podobney ostrożności w dzieiach Wielkiego Kondeusza.“ Nie był nigdy od tego, aby odwagi swoiey nie okazać nawet w bitwach poiedyńczych, gdzie człowiek na człowieka naciera, szczególniey gdy prawa honoru zdawały się tego wymagać. Godnym sławy woienney okazał się w czasach pokoiu przez pięknieysze czyny dobroczynności i miłości bliźniego, osobliwie w r. 1772 w czasie wielkiey drożyzny. W czasie pokoiu poświęcał czas wolny od zatrudnień zwyczaynych, naukom ważnym, i w pałacu iego znaydowali się pierwsi uczeni Francyi. Burze rewolucyyne przymusiły także i iego, aby wraz z rodziną swoią opuścił ziemię oyczystą. Jeszcze raz iął oręż do ręki wraz z synem i wnukiem, nieszczęśliwym Xięciem d'Enghien, a gdy woyna rewolucyyna nieprzyiaźnie wypadła dla sprawy iego, cofnął do Rossyi a ztamtąd do Anglii, gdzie w cichey skromności osiadł na Opactwie Amesbury, i tamże opisał życie przodka swoiego Kondeusza Wielkiego. Tu go spotkał naysroższy cios w życiu, gdy się dowiedział o smutnym zgonie Xięcia d'Enghien, który był iedyną ieszcze latoroślą tego Nayiaśnieyszego rodu. Przeznaczył mu iednakże los wielkiey doczekać się pociechy i sprawiedliwey nagrody za wierność, dochowaną Królewskiey rodzinie. Widział znowu dóm Bourbonów na tronie Oyców swoich, i przy zwycięzkim wiezdzie do stolicy Oyczyzny towarzyszył Królowi, za prawa którego walczył. Xiążę Kondeusz był dwa razy zaślubiony. Z pierwszey małżonki, Xiężniczki Rohan-Soubise, żyie syn Xiążę Bourbon (urodz. 1756.). Z drugiey, Xiężniczki Monaco którą poiął w Anglii, i która iuż nie żyie, nie zostawił żadnych potomków.

Sąd kassacyyny w Paryżu odrzucił dnia 7. Maia Rekurs PP. Comte i Dunoyer, założony naprzeciw wyrokowi Sądu w Rennes zwanemu Mandat d'amener w skutku którego osądeni, byli na więzienie.

Sąd w Douai osądził będącego teraz w Anglii P. Maubreuil in Contumaciam na pięćletne więzienie, karę pienięną 500 franków, dziesięćletny dozór Policyi i t. d. za to, że kazał drukować iakiś pamiętnik.

## Zjednoczone Niderlandy.

Znany autor Szeffer, któren opusciwszy Francyę mieszkał w Bruxelii, odebrał rozkaz udania się do mieysca swego urodzenia w Dordrecht, dokąd 29. Kwietnia pod strażą iednego żandarma odiechał.

## Włochy.

Na taynym Konsystorzu dnia 6go Kwietnia, miał Oyciec Święty następuiącą mowę do Zgromadzenia Kardynałów.

„Wielebni Bracia!“

„Ufni w dzielney pomocy Boga, zaczynamy teraz nadawać pasterzy, kościołom osierociałym w Państwach Bawarskiem i Sycylyyskiem, a to według osnowy układów zawartych, nayprzód z nazmilszym Nam w Chrystusie Synem Naszym Maxymilianem Józefem Królem Bawarskim, a poźniey takoż i z naymilszym Nam w Chrystusie Synem Naszym Ferdynandem, Królem oboiey Sycylii. Wielebni Bracia! łatwo poznacie, iakie z tąd dla Religii korzyści wynikaią. Czuli to w zupełności obadwa nayzacnieysi Monarchowie, a przeto Nasze o ten cel starania, niemniey gorliwem, iak i zbawiennem usiłowaniem Swoiem wspierali.

Ależ to nie iest iedyną przyczyną zgromadzenia Was w to mieysce. Postanowiliśmy albowiem pomnożyć Zgromadzenie Wasze trzema nowemi Członkami; iuż to dla dania zasłudze należytey nagrody, iuż dla powiększenia radości w tym dniu tak szczęśliwym.

Niedawno bowiem otrzymaliśmy list od N. Króla Bawarskiego, gdzie wspominaiąc o układach z Nami zawartych, oświadcza, że między nayszczęśliwsze wypadki za Panowania Swoiego zdarzone, ów poczytuie, przez który sprawy kościelne w Królestwie iego stale uporządkowane, i dawne węzły odnowione zostały, którémi tak bogoboyny Naród Bawarski, połączony był z stolicą Piotra S. iako środkowym punktem iedności i prawdy katolickiey. W tymże samym liscie wyraził oraz nayżywsze pragnienie swoie, ażeby wszyscy owi, którzy się do zawarcia pomienioney ugody naybar-

dziey przyczynili, iawnem świadectwem Naszego Królewskiego upodobania zaszczyconymi bydź mogli. — Wielce więc wychwalaiąc zasługi, któ e sobie iego pełnomocny Minister przy tuteyszey Stolicy S., Szanowny Brat Nasz Kazimierz, Biskup Chersoneseński przy zawarciu pomienionych układów zjednał, prosił Nas abyśmy go na dostoieństwo Kardynała wynieśli. Wielebni Bracia! Łatwo się domyślicie z iakąśmy radością prośbę tę przyięli, bo czegożbyśmy nie uczynili dla Monarchy, któremu nigdy dostatecznie wywdzięczyć się nie możemy, za owe gorliwe i niezmordowane usiłowanie, z iakiem dla rzetelnego i trwałego poparcia Religii wrzaz z Nami starał się, ażeby przez pomienioną ugodę sprawy Kościoła do dawnieyszego stanu przywrócić i załatwić. Aleź i usiłowania rzeczonego Biskupa, przy zawieraniu owych układów tudzież gorliwość o pomyślne onychże ukończenie, iaką z rzetelną i dobru Kościoła sprzyiaiącą chęcią zawsze okazywał, zdaią się nam w istocie zasługiwać na świetną i publiczną nagrodę ze strony Stolicy S. — Biegała wprawdzie pewna pogłoska, która Nas przez czas nieiaki, w obawę wprawiała, lecz odwrócił od siebie wszelkie podeyrzenie; ledwie się bowiem o tem dowiedział, gdy do Nas pospieszył, a wynurzywszy Nam bez ogródki swóy sposób myślenia, ustnie i na piśmie okazał, że zgoła są czyny zmyślonemi o które go obwiniano. Także i Wam Wielebni Bracia, przełożył pismo swoie w tey mierze do Nas podane które poźniey wydrukowanem i publicznie ogłoszonem zostało.— Z radością przeto dogadzamy prośbie naymilszego Nam w Chrystusie Syna Naszego, Króla Bawarskiego i cieszy Nas to niezmiernie, że przez szanownego Brata Kazimierza, Biskupa Chersoneseńskiego postawieni iesteśmy w stanie korzystania z nadarzoney Nam sposobności do zjednania swoie zasługi u Króla przenayzacnieyszego.

Atoli obok Biskupa Chersoneseńskiego, którego dzisiay Kardynałem S. Kościoła Rzymskiego mianuiemy wynosiemy na toż dostoieństwo ieszcze dwóch innych Mężów zasłużonych, z którycheśmy iednego (Monsignore Cavalchini) na taynym Konsystorzu z dnia 24go Sierpnia 1807, drugiego zaś (Monsignore Testaferrata) na Konsystorzu z dnia 8go Marca 1816 in petto zatrzymali. Obadwa ci Mężowie długo iuż pod okiem Waszym piastowali powierzone im urzędy; poczytuiemy przeto za rzecz zbyteczną, wyszczególniać tu zasługi onychże.

(Tu następuią wiadome iuż z numeru 56 gazety naszey mianowania, ze zwyczaynemi formalnościami.)

---

Syn Jenerała Arrighi tak zwanego (Xięcia Paduy), którego w Genuy aresztowano, odprowadzony został pod mocną strażą do Francyi — przytrzymano i innych cudzoziemców w Genuy a pomiędzy temi iednego Polaka z powodu nieregularnego paszportu.

## Prusy.

Dnia 7. Maia r. b. wydał Król Jegomość dwa Reskrypta do Ministerstwa Skarbu. W pierwszym wyraża, iż na fundusz umorzenia długów kraiowych przeznacza Monarcha na rok 1818, milion talarów. Te pieniądze maią bydź użyte na skupowanie papierów skarbowych, które w miesiącu Styczniu roku 1819 publicznie spalone zostaną. Oświadcza daley Monarcha, iż w roku przyszłym 1819 spodziewa się podania ogólnego planu umorzenia długów kraiowych pod zatwierdzenie iego, i że oznaczony tym końcem roczny fundusz nayminiey milion talarów wynosić będzie. W drugim zaś edykcie zaleca Król, aby w skutek urządzenia pod d. 1. Marca 1815 przystąpiono niezwłocznie do zamiany kwitów liwerunkowych na papiery skarbowe.

## Niemcy.

Na ostatnim Jarmarku Lipskim było wielo przedaiących a mało kupuiących; mnóstwo towarów, a mało odbytu. Dosyć także znaydowało się rzemieślników, lecz nie mieli pokupu. Samych szewców było dwa razy tyle, co przed 10 laty. Wielu z nich musiało za bezcen zbywać swoie roboty, byle tylko mieli o czem powrócić do domu. Niezmierne mnóstwo było sukien, kartunów i t. d. Nie sprzedano nawet dawnieyszych towarów. Bardzo mało przyiechało Żydów z Polski, Galicyi i Rossyi. Niektóre iednak towary miały pokup, iak naprzykład flanella, którey w końcu zabrakło. Niektórzy z licznie przybyłych Anglików sprzedawali swoie towary, za taką prawie cenę, iak ich samych kosztowały, a przez to wielką szkodę rękodzielnikom Niemieckim zrządzili.

Na mocy praw istnacych w Kraiu, oznaczone było dla kupców Żydowskich mieysce na iarmarku Lipskim, gdzie im wolno przedawać, lecz że w poźnieyszych czasach rozszerzyli sobie wyznaczony zakres samowolnie; wyszło rozporządzenie od Zwierzchności, mocą którego na dawne mieysca ograniczonemi zostali. Od tego rozporządzenia appellowali kupcy Żydowscy do Drezna.

---

Omyłka. *W Nrze. 85 Gazety naszey, zamiast:* „stą Kassy w potrzebie zapia“ *czytay:* „Kassy w potrzebie zastąpia.“

# Nadzwyczayny Dodatek

## do numeru 86. Gazety Lwowskiey.

### Sprawa zabóyców Fualdesa w Rhodez.

*(Ciąg dalszy.)*

(Chcąc dopełnić przyrzeczenia (danego w numerze 81 gazety naszey), że krótkie wyciągi rospraw sławnego tego processu w nieprzerwaney kolei umieszczać będziemy, lecz nie chcąc zapełniać niemi całkiem przestrzeni zakreśloney dla gazety naszey, a mianowicie dla dziejów polityeznych Swiata; umieszczamy dalszy ciąg pomienioney sprawy w dodatku niniejszym.)

W numerze 84tym przerwaliśmy te rosprawy na daney Sędziemu odpowiedzi P. Mansonowey, że Bastidzie na zwłoki przysięgała. Dodała do tego, że ią Bastide chciał zamordować, lecz że ią ktoś inny uratował i wyprowadził na rynek.

Sędzia. Powiadałaś Pani, że wiele ludzi u Bankala było; aleś dopiero o dwóch wyraźnie mówiła; wzywam Cię przeto do zeznania prawdy!

P. Mans. (tonem stałym). Nie zeznam iey; iestem tu oskarzona; teraz mi tylko bronić się należy. Jeżelim winna, niechay mię potępią!

Bastide (tonem okropnym). Ona iedynie iest winną; kobieta, uczęszczaiąca do takiego domu, i w takim ubiorze! — Niech mówi, niechay się wytłómaczy, po co tam chodziła?

Między oboygiem wszczęła się utarczka, z którey iednakowoż nie pokazało się nic nowego. Posiedzenie skończyło się na mniey znaczących badaniach.

Na posiedzeniu trzynastem, dnia 9go Kwietnia, złożyła Maryanna Viala, iako świadek, zeznanie następuiące: „Po ogłoszeniu wyroku wydanego w Rhodez, była Bankalowa bardzo zasmucona, i mało pokładała nadziei w odwołaniu się do Sądu kassacyynego. „Córka moia," mowiła Bankalowa, „i Bousquier wyznali prawdę; gdyby tak iak my byli uczynili, lepieyby stały okoliczności nasze." Oświadczała, że dobrze zemściła się na hultaiu Fualdesie, za śmierć syna swoiego, i że gdyby rady iey byli posłuchali, takoż i młodego Fualdesa zgładzić należało; Bastide miał ią atoli zaspokoić tem oświadczeniem, że takoż i tego dostaną. Ja, (mowiła daley świadcząca) powiedziałam Bankalowey, że P. Mansonowę aresztowano. „Ach, ta kobieta," rzekła, „winna iest rownie iak ia; bo stała na straży." Także zwierzyła mi się Bankalowa, że iey Bastide 600 franków dawał, aby córeczkę swoią, małą Magdalenę zgładzić pozwoliła; że teraz żałuie, iż na to nie przystała, i że ieżeli tylko na wolność wypuszczoną będzie sama iey kark skręci."

Do dnia powyższego (9go Kwietnia) wysłuchano ogółem 196 świadków. Słuchania te ciągniono daley na posiedzeniu następuiącem dnia 10go Kwietnia, nie pokazało się atoli nic nowego, oprócz przekupieństw nowo-usiłowanych.

### Posiedzenie dnia 11go Kwietnia.

Kiedy co raz uchyla się zasłona tego obrazu okropnego, warto iest wspomnieć o wrażeniach, iakie się na oskarzonych pokazywały. Bastide mniey aniżeli z początku dopuszczał się wybuchań natarczywych, ale rzadkim sposobem udawał umysł spokoyny, żartuiąc ze świadkami, aby ich przez to w pomieszanie wprawiać. Potem, gdy wszyscy świadkowie, wyiąwszy iednego domownika, zgodzili się na to, że Bastide dnia 20go Marca zrana był w Rhodez, poprzestawał na wypytywaniu się o ubiór swóy owoczesny, i usiłował robić ich śmiesznymi, ieżeli się co do tey okoliczności potoczney, iak naturalnie, nie całkiem zgadzali. Byłby kto myślał, że cała ta rosprawa nie miała w sobie inż nic więcey, coby dlań ważnem bydź mogło. — Jansion zachowywał się daleko przyzwoiciey położeniu swoiemu. Tylko z początku powstawał żywo przeciwko stronie cywilney, zresztą zaś zgasła żywość iego. Zazwyczay miał oczy na dół spuszczone, lub wspierał głowę na obudwóch rękach. Bankalowę widziano często płaczącą. Reszta oskarzonych zachowywała się rozmaicie, w miarę swey złośliwości lub ciemnoty swoiey. Tylko Missoniera, a z nim może i czytelników naszych, zaczęła brać niecierpliwość na długie rosprawy. „Jak to," mówił raz do adwokata swoiego, „ci Panowie sądzili nas iuż przez rok cały, i chcąże nas ieszcze przez rok sądzić? Zdaie się że im ta sprawa zabawkę sprawuie."

Adwokat. Wszakżeście sami przyczyną tey przewłoki, ponieważeście się od ostatniego wyroku odwołali.

Missonnier. To nie iest żadnym powodem, aby mię co dzień wlec do badania. Ja nie lubię processów, a mowca ze mnie zepsuty.

Adwokat. Daycież mi iakie materyały do obrony waszey.

Missonnier. Ach, móy Boże, albożto nie ma dosyć papieru stemplowego? Czegoż WP. chcesz więcey?

Między innymi zeznał dziś sąsiad Jausiona, że w kilka dni po zabóystwie, widział go palącego iakieś papiery na ogrodzie swoim. Świadek ten znalazł na własnym swym ogrodzie pugilares (etui) i pieczątkę zamordowanego Fualdesa. Jausion starał się iedno bez związku usprawiedliwić, o drugiem zaś nie chciał nic wiedzieć.

Inny świadek przytoczył, że widział Bastidę między kupą ludzi ciekawych, zgromadzonych około zwłoków zamordowanego, kiedy ie właśnie z wody wyciągano; zdawało mu się, że Bastide szczególniey owych miał na oku, którzy się naybardziey cisnęli.

Z trzeciego świadectwa pokazało się, że struto iedną oberzyścinę, u którey Bastide często podczas iarmarków stawał, a która pewnego razu wymówiła się, że gdyby chciała powiedzieć wszystko, co o Bastidzie wiedziała, tedyby go to przynaymniey na szubienicę zaprowadziło; że wprawdzie iest bogatym, że atoli wdaie się z podłemi niewiastami. Truciznę zadano iey w winie, które iey wieśniacy przynieśli. Prezes namienił przy tem, że także i rybaka Therona do iedney szynkowni wprowadzić usiłowano.

Jeden z żandarmów zeznał, że gdy z nim lekarz więźniów odwiedzał, Jausion poprzysięgał, że iest niewinnym, że atoli oświadczał, iż gdyby był na mieyscu Sędziow, bardzo dobrze poznałby winowayców. „Wymień ich WP. przecież,“ powiedziano mu. „Nigdy,“ odpowiedział z żywością, „nie wymienię ich, chociażby mię w sztuki porąbać miano.

Jausion. Mówiłem tylko w powszechnych wyrazach, i wowczas czułem iuż za bardzo nieszczęście moie, że dla czczego tylko podeyrzenia w kaydanach ięczeć muszę, iak żebym nie rad był innym podobnego oszczędzić losu.

Prezes rozkazał przywołać P. Rodata, który także potwierdził, że Jausion, gdy mu te słowa podczas badania w Rhodez przypominano, cichym powiedzieć miał głosem: „Mamże wymienić własnego szwagra moiego?“ „I zdaie mi się (dodał P. Rodat) żem to od samey P. Mansonowey słyszał.“

Prezes zapytał P. Mansonowę, czyli sobie to przypomina. „Tak iest, Mci Prezesie, doskonale, a nawet sobie ieszcze i to dobrze przypominam, że na to Bastide Jausiona skrycie w bok pięścią uderzył, daiąc mu znak, aby milczał. Uderzenie to było tak mocne, iak gdyby Bastide konwulsyy dostał.

Bastide (tonem szyderskim). O Mościa Pani, ia konwulsyy nie miewam i zostawiam ie dla WPani. — Cała Publiczność wzięła to za żart, i sama nawet P. Mansonowa nie mogła wstrzymać się od uśmiechu.

Dotychczas wysłuchano ogółem 232 świadków.

Zagaiaiąc posiedzenie dnia 13go Kwietnia, oświadczył Prezes, że Bankalowa dnia onegdayszego mowić z nim pragnęła, że była gotowa do wyiawienia wszystkiego, co się w domu iey działo, i że ią wezwał, aby zeznania swoie aż do samegoż badania odłożyła. Napomniał ią więc teraz do wyznania prawdy.

Na to oświadczyła się Bankalowa że tylko z boiaźni dotychczas milczała. „Dnia 19go Marca,“ mówiła daley, „przyszło do domu moiego sześć osób, wlekąc z sobą iakiegoś Pana, o którymem się poźniey dowiedziała, że to był P. Fualdes. Wleczono go na chustcę, którą mu około szyi obwiązano, drugą zaś chustką zatkano mu usta; z razu miałam go za nieżywego. Między temi sześcioma osobami było czterech Panów, z tych zaś poznałam tylko Bastidę, który iest przyczyną całego nieszczęścia moiego; drugi zaś, człowiek wielkiego wzrostu, lecz suchy, zdawał mi się bydź Hiszpańczykiem, Mąż móy powiadał mi potem, że ieden z nich był krewnym Bastidy. Bax i Colard należeli także do ich liczby. Położyli P. Fualdesa na stole. Słyszałam go mowiącego te słowa: „Cożem wam uczynił?“ Jeden zaś z owych sześciu zawołał: „Módl się!“ — Chciałam wyyśdź, ale ów człowiek chudy wstrzymał mię. Nie chciałam zważać na groźby iego, i sam mąż móy kazał mi wyyśdź na górę do izby móiey; ale Bastide krzyknął, że ieżeli się kto ruszy, tedy wszyscy zginą, a Hiszpańczyk uderzył mię silnie. W kilka minut po pierwszych nadszedł Missonnier, a za nim Bousquier. Anny Benoit nie widziałam w kuchni. Siedziałam bez zmysłów pod schodami, i nie nie wiem o reszcie, co się dziać mogło. Tylko moia córka powiadała mi potem, że zarznięto człowieka tak, iak się wieprza zabiia. Do kuchni przyszła była także i iakaś dziewczyna, ale z nią nikt nie gadał, i zaraz też oddaliła się do gabinetu po prawey stronie odedrzwi. Dotychczas milczałam, obawiaiąc się aby mnie albo którego dziecka moiego nie zgładzono tak, iak się odgrażano; nadto zaś spodziewałam się, że zdołam zemknąć do Montpellieru. Bastide iest przyczyną całego nieszczęścia moiego, przez niego mąż móy zszedł ze Świata, iemum to winna, że iestem w więzieniu, a dziecko moie w szpitalu. On niechay wyzna prawdę, albowiem był przy tem.

Bastide poprzysięgał, że tey kobiety wcale ani nie zna, lecz Bankalowa powtórzyła, że go iuż dawniey znała. „Gdybym

ią," dodała, pierwey wiedziała była o piekielnym iego planie, byłabym sobie żandarmów zamówiła. Prezes zarzucił iey, że przecież iuż pierwey owego wieczora iednego żołnierza z domu wygnała. Na to odpowiedziała, że to uczyniła dla tego, ponieważ bardzo hałasował. Zeznała także, że Jausion po dwakroć napominał ią, ażeby przecież wyznała prawdę, gdyby ią przed Sąd powołano; że atoli Bastide nigdy tego nie mówił.

Na te słowa zawołał Bastide: „Bóg dobrotliwy wyiawi resztę; — ależ ta kobieta kłamie i oszukuie!"

Prezes. Wiele kobiet znaydowało się przy tem?

Bankalowa. Była tam iedna dziewczyna, która się do gabinetu zamknęła. P. Mansonowey nie widziałam wcale.

Prokurator jeneralny pytał ią daley, czyli po dopełnieniu zabóystwa nie otrzymała pieniędzy i pierścienia, czyli iednemu z obecnych nie oddawano klucza, z temi słowy: „Zabierz do siebie wszystko!" i czyli nie prosiła o koszulę P. Fualdesa? — Bankalowa zaprzeczała tego wszystkiego, a Prokurator jeneralny uczynił tę uwagę, że tak Bax, iako też i ta kobieta zamilczaią widocznie to wszystko, z czegoby wnosić się dało, że należeli do zbrodni.

Prezes przypomniał iey ieszcze, że według zeznań kilkunastu świadków sama innym osobom często powiadała, iż Jausion do zabóyców należał; stale iednakże i chociaż ią potem z owymi świadkami konfrontowano, upierała sie przy tem, że zawsze tylko to mowić mogła, iż się domyśla, że Jausion był iednym z owych sześciu; że go atoli nię poznała, tylko Bastidę.

Potem słuchano Quelina, dozorcę więzienia w Alby, przed którym Bankalowa iuż dawniey zeznała była wszystko, tak dokładnie iak teraz, wyiąwszy dwie ważne okoliczności; wymieniła mu bowiem Karolinę Arlabosse, iako ową kobietę, która się w gabinecie skryła, a Jausiona podała wyraźnie za iednego z tych Panów, którzy do domu iey weszli. W dzisieyszem atoli zeznaniu swoiem przyznała wprawdzie, że Karolinę Arlabosse w samey rzeczy poznała, względem zaś Jausiona pozostała przy wypieraniu się.

Bax, iako podczas zabóystwa obecny, wymienił teraz Bessiera, Vernaka, Renégo, do których potem przyszedł kupiec tytóniem handluiący. Nie znał ón (Bax) Bessiera, ale Bastide odchodząc, pytał się: „Gdzie iest synowiec móy Bessiere?" na co mu odpowiedziano: „Tu iest!"

Przywołano na nowo także i Bousquiera, a ten wymienił Bankala, Bankalowę, Bastidę, ieszcze inną osobę, którą miał za Jausiona, Annę Benoit, ieszcze inną dziewczynę, która z Bastidą rozmawiała, nakoniec Baxa i siebie samego, wszystkich iako obecnych w kuchni podczas sceny zabóyczey. Z tego wszczęła się długa sprzeczka między Bousquierem, Baxem i Bastidą, która atoli bezskuteczną została, a tak przerwano badanie.

Posiedzenie dnia 14go Kwietnia.

Wiadomość, że na tem posiedzeniu P. Clemandot słuchanym będzie, pomnożyła liczbę ciekawych, osobliwie zaś wiele Dam ściągnęła.

Pierwey słuchano pewnego P. Mazars, który zeznał, że podczas pierwszego badania, w sali świadków zastał był znaną mu osobiście P. Mansonowę, siedzącą na ławce obok iakoweysie kobiety, która o oskarzonych z czułością mowiła; na co P. Mansonowa nagle powstawszy, obróciła się do pomienioney kobiety z temi słowy: „Jak to? Pani śmiesz mowić za tymi złoczyńcami? Wszystkich potępią, wszyscy straceni będą, oni są winni, ale do zbrodni swoiey nigdy się nie przyznaią."— „Potem," dodał P. Mazars, „powiadała mi o przysiędze, i pytała mię, czyli z siedzenia świadków, widać oskarżonych; zdawała się albowiem lękać się ich obecności."

P. Mansonowa przyznawała zresztą, że to powiedzieć mogła, dodała atoli, że iey się zdaie iż nie o wszystkich mówiła, że zginą; że mogła mowić, iż są winnymi.

Potem słuchano kilkunastu świadków, co byli w kawiarni podowczas, gdy P. Clemandot o zabóystwie rosprawiał. W tem opowiadaniu nie zgadzała się z wiadomemi dotychczas, ta okoliczność, że owa Dama przebrana, którą Bankalowa do gabinetu z kuchnią ztykaiącego się zamknęła; przez szparę przypatrywała się przygotowaniom do straszliwy sceny, w którey nie wszystkie osoby wchodzące poznała, a w tem zemdlawszy, przez upadnienie, uwagę Bastidy na siebie ściągnęła, który z okropną dzikością drzwi rozerwawszy, trzymaiąc w ręku noż zbroczony krwią nieszczęśliwego Fualdesa, drugiey chciał ofiary, od którey go atoli Jausion pohamował. Dama ta miała przed Clemandotem ieszcze i to powiadać, że Jausion i Bastide nie byli głównymi hersztami tey zbrodni, i że gdyby ona mówiła, tedyby iey zeznania ieszcze przynaymniey dwanaście osób z urzędów złożyły.

P. Mansonowa odpowiedziała na to, że P. Clemandotowi nie powiadała nic wyraźnego, lecz same tylko domysły, które ón pewnie wziął za bardzo dosłownie.

W tem stanął P. Clemandot; wszyscy

)( 2

się uciszyli, i z szczególnieyszą uwagą słuchali zeznania iego. To, pominąwszy wiadome iuż okoliczności, było następuiące: „Przez 14 miesięcy mieszkałem w Rhodez, i dawno iuż znałem z widzenia P. Mansonowę, ale z nią nigdy nie mówiłem. Dnia 25go Lipca r. z. we 4 miesiące po zamordowaniu P. Fualdesa, a na 4 dni przed postanowionym odiazdem do pułku moiego, mówiłem z P. Mansonową pierwszy raz w teatrze, i miewałem sposobność mawiać z nią w dniach następuiących aż do dnia 28go. Gdy iey pewnego razu namieniłem pogłoskę o pewney Damie która się w domu Bankala przebrana znaydowała, zapytała mię P. Mansonowa, czyli wymieniaią nazwisko tey osoby, co schadzkę miała? Same domysły, odpowiedziałem, wymieniaią kilka osób, a między temi także i Panią, ale ia względem Pani nie iestem zdania publicznego. P. Mansonowa odpowiedziała mi na to: „O, ia też tą osobą nie iestem, ale wiem, kto ona była.“ Prosiłem ią o wymienienie owey osoby; ona zaś opierała się tylko słabo, i prawie mógłbym powiedzieć, że się wzbraniała takim sposobem, iak gdyby pragnęła zaspokoić ciekawość moią. „Powiedz mi Pani przynaymniey pierwsze głoski iey imienia i nazwiska“, prosiłem ią daley. Wymieniła mi głoski C. i E. (*w ięzyku Polskim K. i E.*). Wówczas nie wiedziałem ieszcze, że imie P. Mansonowey iest Klaryssa (Clarisse); dalekim przeto byłem od domyślania się o niey, i w samey rzeczy długo na próżno szukałem w myśli, ktoby to bydź mógł, gdy raptem i niespodzianie dla oszczędzenia mi dłuższego rozmyślania, te do mnie rzekła słowa: „Otóż widzisz WP. dobrze, iak bardzo się omyliłeś sądząc, że to ia bydź nie mogę.“ — Nie zapieram się, niezmierne było zadziwienie moie. „Jakimże się to sposobem stało,“ zawołałem, „żeś Pani w takim domu schadzkę mieć mogła? Wszakże zdaiesz się bydź nieograniczoną Panią czynności Twoich, a w domu, w którym mieszkasz, niczego obawiać się nie możesz.“ — „To prawda,“ odpowiedziała, „ale podówczas mieszkałam u nieiakiey P. Palowey, kobiety bardzo obraźliwey, gdzie nigdybym była nie śmiała przyymować kogo u siebie.“ Zadawałem iey potem różne pytania, na które mi cały tok rzeczy rozpowiadała, a mianowicie, że wyciągnąwszy ią z gabinetu; nayściśleysze zalecono iey milczenie o wszystkiem, co widziała albo słyszała, a to z pogróżką, iżby naymnieyszą niebaczność życiem przypłaciła; że długo do siebie przyyśdź nie mogła, i że we dnie i w nocy bez przestanku, scena ta okropna stała iey przed oczyma. Względem sprawców tey zbrodni nie chciała żadną miarą oświadczyć się wyraźnie, atoli całe iey zachowanie się nie dozwalało mi wątpić, że ich zna wszystkich, a mianowicie że dway, których opisywała, Jausion i Bastide byli. Przekonanie moie było tak mocne, że się iey przyznałem, iż wszystko, co mi opowiadała, wskazywało zabóycę w człowieku, którego dotychczas tylko o kradzież posądzano. „Któżby to był?“ zapytała mię. — „Jausion“, odpowiedziałem; — a w teyże samey chwili zakryła sobie twarz rękami, prosząc mię, bym o tem więcey nie mówił. Nalegałem na nią, aby mi powiedziała, czemu o tem wszystkiem Zwierzchności nie doniosła. — „Osądź WP. sam“, odpowiedziała, „czyli to uczynić mogę; ludzie ci maią związki tak rozciągłe; prędzey lub późniey musiałabym drogo przypłacić nieostrożność moią, a nadto przeszkadzaią mi także odwiedziny Pani Pons i Bastidowey. — Oświadczyłem iey, że według tego, co rozgłaszaią, sądziłbym, iż Jausion i Bastide nie sami byli sprawcami zabóystwa. „Prawda“, odpowiedziała, „było przy tem ieszcze dwóch innych, ieszcze nie uwięzionych, których ia nie znam, a którzy przecież wielką rollę w scenie tey graią.“

Po tych zeznaniach usprawiedliwiał się P. Clemandot z tego, ieżeli może kiedy iakowymkolwiek bądź sposobem niegrzecznie oświadczał się względem P. Mansonowey; osobliwie zaś, ieżeli był iednym z pierwszych, który przez nierozmyślną szczebiotliwość swoią, Damę tę w rzecz wplątał. Nareszcie zbiiał iak naymocniey nieprzyzwoite przytyki przeciwko P. Mansonowey które mu według pogłoski w Rhodez przypisywano. „Cóż“, zawołał, „powiadać mógłem przeciwko tey Damie, którą dopiero od czterech dni znałem? Nie wymknęło mi się ani słówko, mogące bynaymniey szkodzić dobrey sławie, iaką się P. Mansonowa w Rhodez powszechnie zaszczyca. Jeżeli teraz mówię, to dla tego, że znam obowiązki ku Zwierzchności moiey, że zaś tych obowiązków wszelkiemi sposobami dopełnić staram się, niechay zaświadczy ta okoliczność, że mieysca moiego postradałem z przyczyny przedłużonego samowładnie urlopu moiego, abym złożył Sądowi winne doniesienie.

P. Mansonowa przypomniała ieszcze raz, że P. Clemandotowi żadnego wyraźnego zeznania nie uczyniła, i że zapewne za daleko posunął domysły swoie, widząc ią pomieszaną na zapytanie, czyli się w domu Bankala znaydowała.

(*Dalszy ciąg w przyszłym dodatku nadzwyczaynym.*)